

**KOMISJA HISTORYCZNA
POLSKIEJ AKADEMII NAUK ODDZIAŁ W KATOWICACH**

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 15/ 2018



KATOWICE

Redakcja i opracowanie graficzne:

dr hab. Lucyna Rotter

dr hab. Kazimierz Miroszewski

Fotografie: dr hab. Lucyna Rotter, prof. zw. dr hab. Józef Marecki, dr Cecylia Kuta

Na okładce fotografia ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach:

Akta lokalne parafii w Bogucicach, Obsadzenie, t. 1 (1819-1882), sygn. AL 128:

*Verzeichniß der zu der Kirche und Pfarrey zu Boguczytz gehörigen Documenten, Inventarien
Stücke, Forsten fixirten Einnahmen und Ausgaben etc, Bogucice, 08.08.1836*

PROTOKOŁY I ZARZĄDZENIA

Protokół z posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 19 marca 2018 roku w Muzeum Górnictwa Rud Żelaza w Częstochowie

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz.

2. Referaty wygłosili:

- dr hab. Anna Odrzywolska-Kidawa, *Zaspokajanie głodu i pragnienia przez żołnierzy według De bona militum valetudine conservanda liber z 1564 r.*
- ks. dr Jacek Kapuściński, *Wkład biskupów diecezji częstochowskiej w historiografię (1925-1992).*

3. W dyskusji głos zabrali:

- Dr hab. Zygmunt Woźniczka zadał pytanie: Na ile rady autora książki *De bona militum valetudine conservanda liber* pokrywały się z dietą chłopów, którzy stanowili znaczna część armii?
- Dr hab. Anna Odrzywolska-Kidawa podkreśliła, iż były to sugestie i rady na temat sposobu odżywiania się żołnierzy często w oparciu o specyfiki z krajów południowej Europy czy północnej Afryki. Autor nie pisał o chłopach. Głównym elementem diety chłopów były potrawy mączne, pomocne były zbierane zioła. Wskazał również na problemy trawienne chłopów spowodowane piciem wody.
- Dr Łucja Marek zadał pytanie: Czy wszystkie prace biskupów można zaliczyć do prac historycznych, np. czy kalendarium soborowe bp. F. Musiela jest taką pracą?
- Ks. dr Jacek Kapuściński wyjaśnił, iż przy klasyfikowaniu prac wziął pod uwagę następujące kryteria: 1. perspektywa czasu, 2. tematyka dotycząca przeszłości, 3. wywód mający logiczny ciąg, 4. opracowanie na podstawie materiałów źródłowych.

4. Po zakończeniu dyskusji zebrani zwiedzili Muzeum Górnictwa Rud Żelaza w Częstochowie.

Katowice, 20 III 2018

Protokół sporządził:

dr hab. prof. UŚ Kazimierz Miroszewski

Protokół z posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 28 maja 2018 roku w Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz.

2. Referaty wygłosili:

- dr Michał Wenklar, *Od Tejkowskiego do Drobnera. Bohaterowie krakowskiego Października 1956 r.*
- dr Cecylia Kuta, *Agent czy ofiara SB? Przypadki szczególne*
- dr Łucja Marek, *Metody inwigilacji duchownych i parafii przez SB*

3. W dyskusji głos zabrali:

- Dr hab. Józef Cezary Kałużny zadał pytanie: Czy UBP i SB inwigilowała tylko księży, czy również udział społeczeństwa np. w pielgrzymkach, ruchu oazowym, rekolekcjach?
- Dr Łucja Marek zwróciła uwagę, iż działalność UBP/SB polegała również na prowadzeniu zapobiegawczych kontroli, doraźnych działań. W zależności od skali działalności Kościoła prowadzono sprawy obiektowe, np. pielgrzymka warszawska, szczególnie w okresie napięć społecznych.
- Prof. dr hab. Józef Marecki uzupełniając odpowiedź podkreślił, iż praca operacyjna SB była uzupełniana przez Urząd ds. Wyznań oraz niejawne struktury do walki z klerem w komitetach PZPR. Niestety nie zachowały się teczki prowadzone przez Urząd ds. Wyznań, zniszczone po 1989 roku. Praca SB polegała również na przygotowaniu planów operacyjnych działań w stosunku do akcji prowadzonych przez Kościół. Starano się podawać w niekorzystnym świetle np. pielgrzymki czy też utrudniać w wszelki dostępny sposób udział wiernych w działalności Kościoła.
- Dr hab. Aleksandra Skrzypietz poruszyła problem roli uczciwości badacza materiałów wytworzonych przez UBP/SB. Zadała pytanie: Na ile wytworzone materiały przez funkcjonariuszy mają wartość dla badaczy historii?

- Dr hab. Maciej Fic zwrócił uwagę na różnorodność materiałów od stenogramów rozmów po sprawozdania funkcjonariuszy SB i TW.
- Prof. dr hab. Józef Marecki omówił zakres szkoleń funkcjonariuszy SB. Byli oni szkoleni do walki z przeciwnikiem. Musieli więc przekazywać rzetelne informacje. Były one sprawdzane krzyżowo. Również dotyczyło to informacji TW. Od początku lat 60-tych spotkania były nagrywane. Nierzetelni funkcjonariusze byli usuwani z pracy.
- Zarówno prof. dr hab. Józef Marecki, jak i dr Łucja Marek wyjaśniali, iż wszystkie informacje wytworzone przez UBP/SB muszą podlegać krytyce źródłowej.
- Dr hab. prof. UŚ Kazimierz Miroszewski omówił zasady głosowania do sejmu i rad narodowych po 1956 roku. Wybory popaździernikowe różniły się od kolejnych wyborów tylko większym zaangażowaniem społeczeństwa, szczególnie w akcji przedwyborczej. Zwrócił uwagę na podobieństwo losów ludzi zaangażowanych w polski październik np. Kręzel w Krakowie i Goździk w Warszawie oraz na represje w stosunku do osób, które dokonywały skreśleń na listach wyborczych lub nie brały udziału w wyborach.
- Dr Michał Wenklar omówił różnice w sposobie głosowania społeczeństwa. Większa liczba skreśleń w wyborach z 1957 roku w stosunku do późniejszych wyborów.
- Dr hab. Aleksandra Skrzypietz stwierdziła, na przykładzie swojej rodziny, iż nie wszystkie osoby, które dokonywały skreśleń na listach wyborczych były represjonowane.

4. Po referatach i dyskusji odbyło się zwiedzanie Muzeum Armii Krajowej.

Katowice, 29 V 2018

Protokół sporządził

dr hab. prof. UŚ Kazimierz Miroszewski

Protokół z posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 26 listopada 2018 roku w Bibliotece Śląskiej w Katowicach

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz.

2. Anna Kubica dokonała prezentacji projektu Instytutu Badań Regionalnych „Ile było dróg do niepodległości?”. Prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek poprowadził panel dyskusyjny: *Z Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, ziemi częstochowskiej, ziemi jaworznicko-chrzanowskiej do odrodzonej Rzeczypospolitej w 1918 r. – próba porównawcza*. Uczestniczyli w nim: dr Bernard Linek, prof. dr hab. Dariusz Nawrot, dr hab. Krzysztof Nowak, mgr Adrian Rams i prof. dr hab. Dariusz Złotkowski. Dyskusja koncentrowała się wokół uwarunkowań regionalnych dążeń społeczeństwa do odzyskania niepodległości oraz jakie elity lub grupy miały decydujący wpływ na budowę zrębów niepodległości. Uzupełnieniem dyskusji była wypowiedź dr hab. Sylewestra Fertacza na temat wpływów Polskiej Partii Socjalistycznej i Narodowej Demokracji na ziemiach polskich.

3. Zebrani zapoznali się z najcenniejszymi zbiorami – Skarbami Biblioteki Śląskiej.

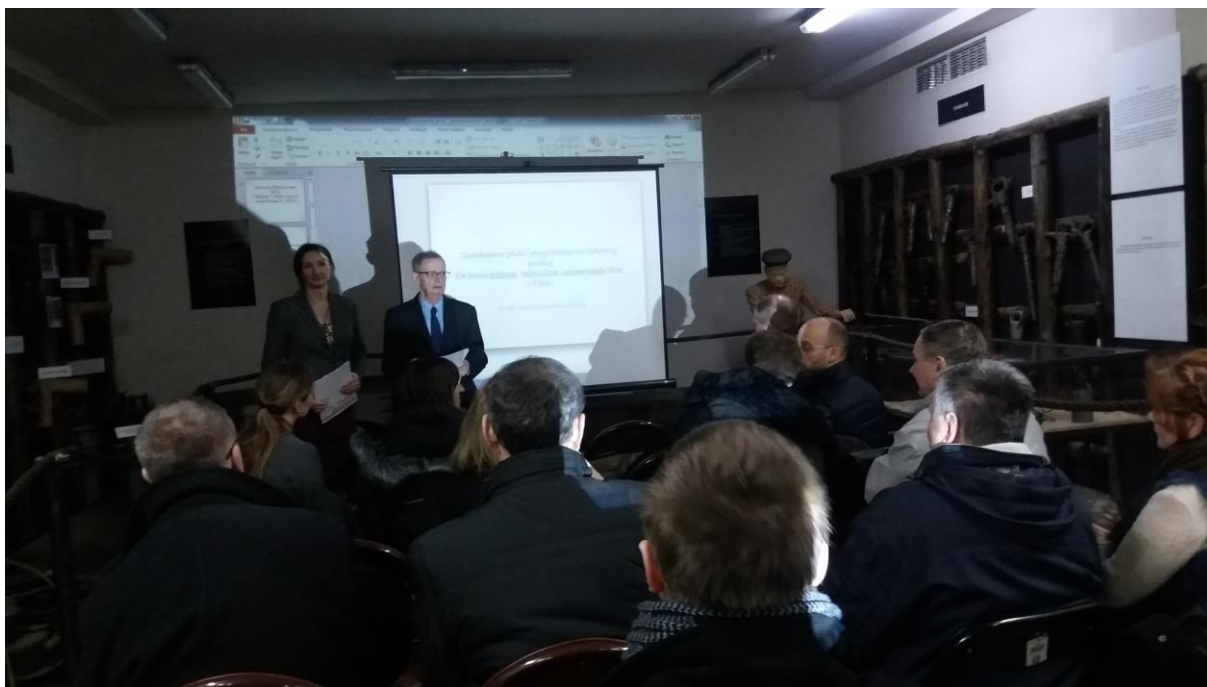
Katowice, 26 XI 2018

Protokół sporządził

dr hab. prof. UŚ Kazimierz Miroszewski

FOTORELACJA ZE SPOTKAŃ

Muzeum Górnictwa Rud Żelaza w Częstochowie, 19 marca 2018 roku





**Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie, 28
maja 2018 roku**



Biblioteka Śląska w Katowicach, 26 listopada 2018 roku





STRESZCZENIA WYSTĄPIEŃ

Anna Odrzywolska-Kidawa

Zaspokajanie głodu i pragnienia przez żołnierzy według De bona militum valetudine conservanda liber z 1564 roku

Praca *De bona militum valetudine conservanda liber*¹ jest pierwszym podręcznikiem wydany w Polsce w 1564 r. traktującym o higienie wojskowej. Jej autor Antoni Schneeberger (1530-1581) był gruntownie wykształconym na europejskich uniwersytetach (w Bazylei, Krakowie, Montpellier i Paryżu) doktorem filozofii i medycyny, który przeprowadził się z rodzinnego Zurychu do Krakowa, gdzie poprzez kolejne dwa małżeństwa (z córką Jana Antonina, lekarza królewskiego, a następnie z córką Mikołaja Alantsee, znanego aptekarza krakowskiego), wszedł od razu do grupy krakowskiego patrycjatu. Obok prowadzonej praktyki lekarskiej Schneeberger intensywnie pracował naukowo i wydał sporo dzieł o tematyce medycznej².

Autor nie posiadał wprawdzie fachowej wiedzy na temat funkcjonowania wojska, jednak zdecydował się na wydanie pracy, na której treść złożyła się tematyka dotycząca diety żołnierzy, zaspokajania przez nich pragnienia, doboru odzienia, które sprawdziłoby się w trudnych warunkach klimatycznych. Zajął się też kondycją fizyczną i psychiczną wojska oraz ogólnie warunkami sanitarnymi. Źródłami wiedzy okazali się dla Schneebergera głównie autorzy starożytni, a niekiedy

¹ A. Schneeberger, *De bona militum valetudine conservanda liber ex veteribus rerum bellicarum historiis excellentissimorum medicorum libris erutus et secundum sex rerum, ut medici vocant, non naturalium ordinem conscriptus...*, druk. Łazarz Andrysowicz, Kraków 1564, 8°. Praca ta została przełożona na język polski i wydana: *Księga o zachowaniu dobrego zdrowia żołnierzy*, tłum. R.A. Sucharski, red. St. Ilnicki, Warszawa 2008. Zob. też: L. Zembrzusi, *Antonii Schneebergeri De bona militum valetudine conservanda liber*, Varsoviae 1933, ss. 1-20 [Au VII Congrès International de Médecine et de Pharmacologie Militaires à Madrid. Homage de la revue bimensuelle, "Lekarz Wojskowy"]; St. Konopka, *Antoni Schneeberger i jego dzieło o higienie wojskowej*, „Archiwum Historii Medycyny” 1964, R. 27, s. 49–54.

² A. Schneeberger, *Medicamentorum simplicium corpus humanum a pestilentiae contagione praeservantium catalogus, et quomodo iis utendum sit brevis institution...*, Kraków 1556; idem, *Catalogus stirpium quarundam latine et polonice conscriptus*, druk. Łazarz Andrysowicz, Kraków 1557; idem, *De multiplici salis usu libellus...*, druk. Łazarz Andrysowicz, Kraków 1562; idem, *Gemma amethystus sive carbunculus Aethops*, Kraków 1565; idem, *Gemma amethystus sive carbunculus Aethops*, Kraków 1565; idem, *Nuptialum narrationum prima*, 1579, [w:] J. M. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej, o pisarzach polskich także postronnych, którzy Polszcze albo o Polszcze pisali oraz o ich dziełach*, t. 2, Kraków 1819. Dwie kolejne prace *O ukąszeniu od psa wściekłego* i *O używaniu powietrza nie zachowały się*. Zob. także: J.-U. Fechner, *Anton Schneeberger (1530-1581). Zur Erinnerung an einen deutsch-polnischen Mittler, aus Anlaß eines Buches aus seiner Bibliothek* [w:] *Dass eine Nation die ander vestehen möge: Festschrift für Marian Szyrocki zu seinem 60. Geburtstag*, red. N. Honsza, H.-G. Roloff, Amsterdam 1988, s. 214-225.

działa z okresu średniowiecza, uzupełniane czasami o opowiadki wywodzące się z czasów mu współczesnych. Te ostatnie są w punktu widzenia badacza XVI-wiecznej armii najcenniejsze.

Moja analiza tego dzieła dotyczyła napojów, przy pomocy, których żołnierze mieli wedle porad Schneebergera gasić pragnienie, oraz surowców i gotowych potraw, które służyły żołnierzom do zaspokajania głodu. Autor miał świadomość, jak ogromne znaczenie dla rezultatów kampanii wojennej ma dostęp do dobrej wody pitnej oraz jakie fatalne następstwa wiążą się z brakiem takiej wody. Zamieścił sporo rad, w jaki sposób pozyskiwać wodę na terenach, na których odbywały się działania wojenne. Znajomość fauny i flory z danego terenu, a także podłoża miały znacznie pomóc w powodzeniu tego przedsięwzięcia. Podkreślał, że wodę – podobnie jak jedzenie - należy spożywać z umiarem i w ten sposób przyzwyczajać organizm do jej ewentualnego braku. Traktował wodę – w przeciwieństwie do wielu pisarzy tego okresu - jako najlepszy napój dla żołnierzy. Równocześnie przestrzegał przed konsekwencjami picia wody mętnej i śmierdzącej, podnosił doniosłość odpowiedniej temperatury tego napoju, radził spożywać wodę źródlaną lub płynącą. I odwrotnie - odradzał spożywanie wody stojącej i bagiennej, negował też zasadność picia roztopionego śniegu, lodu i gradu. Sposobem na uzdatnianie wody miało być jej przegotowanie, postawienie mętnej do odstania, cedzenie jej przez sukno lub czysty piasek. Preferował też dodawanie do cuchnącej wody dodatków w postaci soli, mięty i innych aromatycznych ziół, czosnku, korzenia szczawiu lub rzepy, mąki, otrębów lub okruszków chleba, ale też ałunu lub kredy. Aby zwiększyć przyswajalność wody przez organizm optował za dolewaniem do niej octu. Podnosił też problem zatrutowania studni przez wrogie wojska, co mogło mieć fatalne następstwa dla kondycji zdrowotnej wojska³.

Był zdecydowanym przeciwnikiem picia dużej ilości trunków podczas prowadzenia działań wojennych. Stał jednak na stanowisku, że wino jako napój gaszący pragnienie może pozytywnie wpływać na wartość bojową żołnierzy oraz wywierać pozytywny wpływ na zdrowie psychiczne i fizyczne⁴. W związku z tym, że zakup wina był w ówczesnych polskich warunkach przedsięwzięciem kosztownym, fragment dotyczący zalet spożywania wina przez żołnierzy można uznać za nieprzydatny. Nie wypowiedział się na temat piwa, które było powszechnie spożywane na ziemiach polskich, o czym autor *De bona militum* musiał przecież wiedzieć⁵. W sytuacjach kryzysowych żołnierze niekiedy byli zmuszeni pić własny mocz. Schneeberger i tę kwestię omówił, zwracając uwagę, iż uryna bywa stosowana również do leczenia niektórych dolegliwości organizmu. Już jednak zabraniał picia krwi, uznając to za obyczaj niegodny człowieka. W dziele znalazło się też szereg porad, jak mają sobie radzić żołnierze w przypadku braku jakichkolwiek napojów do picia. I tutaj

³ A. Schneeberger, *De bona militum...*, s. 117-119, 125-127, 127-129, 137-143.

⁴ Ibidem, s. 155, 159.

⁵ Można założyć, że był to ze strony Schneebergera zabieg celowy, który wynikał z jednej strony z tego, iż korzystał on z autorów starożytnych, a z drugiej, iż kierował swoje dzieło do odbiorców z Europy zachodniej i południowej, gdzie przeważało spożycie wina.

Schneeberger wymienił sporą ilość owoców, warzyw, nasion oraz – co ciekawe – minerałów, przy pomocy których można było zmniejszyć pragnienie⁶.

Dużo miejsca poświęcone zostało jedzeniu, które obok podtrzymywania czynności życiowych organizmu miało dodatkowo i tę właściwość, że poprawiało bitność żołnierzy. Schneeberger był świadomy tego, że brak dostatecznej ilości pożywienia przekładał się na mniejszą skuteczność w walce, mógł stać się przyczyną buntu, przerwania walki i poddania się wrogowi. W przypadku głodu czasami odwoływano się do kanibalizmu, co autor *De bona militum* usprawiedliwił wyjątkowo ciężką sytuacją, choć generalnie nie pochwalał tej metody zaspokajania głodu wśród żołnierzy. Dlatego w pracy zamieścił szereg metod na walkę z niedostateczną ilością jedzenia w obozie wojskowym. W celu zmniejszenia uczucia głodu należało wykorzystać wszystkie części jadalnych roślin – gałązki, korzenie, liście, żołędzie, korę – rosnących na łąkach i w lasach⁷. W bardziej kryzysowych sytuacjach można było też żuć skórzane elementy uzbrojenia i ubioru, a także bułaki czy pieczone skóry zwierząt. Przy braku dostatecznej ilości jedzenia żołnierze mieli zadowolić się mięsem zwierząt, które w normalnych warunkach nie było spożywane, np. myszy, koni, psów, żubra⁸. W ostateczności proponował przewiązanie się mocno pasem, aby w ten sposób zmniejszyć objętość brzucha⁹. Schneeberger dużą wagę przywiązywał do przyzwyczajania żołnierzy do radzenia sobie z głodem. W tym celu zalecał ograniczanie racji żywnościowych nawet w sytuacjach, kiedy nie brakowało jedzenia¹⁰.

Podstawowym produktem, który pojawiał się w codziennej diecie żołnierzy był chleb pszeniczny i - będący gorszej jakości - jęczmienny. Jedzono też chleb wypiekany z jagieł i prosa. Praktykowano też suszenie chleba i podawanie go w formie biskwitów¹¹. Często pojawiać się też miała mączka rozpuszczana w wodzie i soli, podawana niekiedy z serem, jajami i miodem. Schneeberger dał też przepisy na suszenie i wędzenie mięsa, co miało stanowić praktyczną alternatywę dla świeżego mięsa¹². Znał też metodę konserwowania mięsa przy pomocy soli, a także moczenia w occie, okowicie i destylacie z melisy¹³. W podobny sposób miały być poddawane konserwacji ryby, których generalnie nie polecał wprowadzać do żołnierskiej diety. Wymienił jedynie kilka gatunków ryb, które jego zdaniem nadawały się do zjedzenia i nie obciążały zbyt mocno żołądka¹⁴.

Preferował jednak takie produkty, które można było spożywać bez konieczności specjalnego przetwarzania. Było to szczególnie ważne, kiedy w okolicy nie było dostatecznej ilości drewna na

⁶ A. Schneeberger, *De bona militum...*, s. 157-159.

⁷ Ibidem, s. 69, 71, 93.

⁸ Ibidem, s. 93-95, 105, 107.

⁹ Ibidem, s. 109.

¹⁰ Ibidem, s. 71, 73, 113.

¹¹ Ibidem, s. 75-79.

¹² Ibidem, s. 81.

¹³ Ibidem, s. 103-105, 109-111.

¹⁴ Ibidem, s. 101-103.

opał. Polecał częste spożywanie czosnku i cebuli, aby wzmocnić organizm. Z innych warzyw wymienił też m.in. rzepę i pasternak¹⁵. Wprawdzie nie zamieścił informacji na temat pożytecznych ziół, które powinny wejść do jadłospisu żołnierzy, jednak wspomniał o przyprawach, np. pieprzu, gałce muszkatołowej, imbirze i tataraku, przy pomocy których można było rozgrzać organizm¹⁶.

Obok tych informacji dotyczących surowców i produktów, które należało wprowadzić do jadłospisu żołnierzy, zajął się Schneeberger takimi kwestiami, jak: ilość jedzenia, która powinna się składać na codzienną rację żywnościową, rytuał i pory spożywania posiłków, przechowywanie produktów żywnościowych, jedzenie odpowiednich produktów o właściwościach odtruwających w przypadku uprzedniego spożycia trucizny. Interesował go również smak potraw, sposoby ich przyrządzania, radzenie sobie w sytuacjach ekstremalnych. Rady zawarte w *De bona militum* oparte na przekazach autorów starożytnych niekoniecznie dały się wprowadzić do polskiej armii nowożytnej, jednak dzieło to zawierało cenne wskazówki, np. jak organizować aprowizację wojska, aby starczyło prowiantu podczas kampanii wojennej, w jaki sposób pozyskiwać wodę. Z pracy tej wyłania się obraz żołnierza, który w warunkach wojennych musiał zadowalać się skromnym, często jednostajnym jedzeniem, popijanym wodą nierzadko złej jakości.

¹⁵ Ibidem, s. 83-87.

¹⁶ Ibidem, s. 31, 43.

Wkład biskupów diecezji częstochowskiej w historiografię (1925-1992)

Diecezja częstochowska na mapie administracyjnej Kościoła w Polsce pojawiła się 28 października 1925 r. (bulla Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas*) i w takim kształcie istniała do 25 marca 1992 r. (bulla Jana Pawła II *Totus Tuus Poloniae populus*), kiedy to nie tylko zmieniły się jej granice, ale przede wszystkim otrzymała status archidiecezji. W tym okresie rządy nad częstochowskim kościołem partykularnym sprawował każdorazowy biskup diecezjalny. Jako najwyższy rangą hierarcha odpowiadał on za całokształt funkcjonowania diecezji. Z czasem bowiem w posłudze tej wspierali go biskupi pomocniczy, posiadający znacznie węższy zakres kompetencyjny. Problematyką obsady częstochowskich urzędów biskupich historycy zajęli się profesjonalnie dopiero od drugiej poł. XX w. Rozwój tych studiów umożliwił nie tylko sporządzenie wykazu hierarchów z lat 1926-1992, ale również opracowanie ich rzetelnych biogramów. Powstały w ten sposób katalog objął kolejno czterech biskupów diecezjalnych: Teodora Kubinę (1926-1951), Zdzisława Golińskiego (1951-1963), Stefana Barełę (1964-1984) i Stanisława Nowaka (1984-1992) oraz pięciu biskupów pomocniczych: Antoniego Zimniaka (1936-1943), Stanisława Czajkę (1944-1965), Tadeusza Szwagrzyka (1964-1992), Franciszka Musiela (1965-1992) i Miłosława Kołodziejczyka (1978-1994).

Dalsze badania historyczne w tej dziedzinie przyniosły m.in. ustalenia, które pozwoliły zrekonstruować obraz twórczości pisarskiej biskupów. Początkowo wyniki tych badań miały formę artykułów popularnonaukowych i naukowych, charakteryzujących dorobek piśmienniczy tylko niektórych hierarchów. Następnie pojawiły się wnikliwe wykazy publikacji, aż w końcu profesjonalnie opracowane bibliografie wszystkich biskupów. Spośród tych prac, których autorami byli duchowni, szczególną wartość posiadają hasła zamieszczone w *Słowniku polskich teologów katolickich*. Wyszły one spod piór takich naukowców jak: ks. prof. Jan Kowalski, ks. prof. Józef Mandziuk, ks. prof. Franciszek Stopniak, ks. prof. Stanisław Urbański i ks. prof. Jan Związek. Mimo tak szeroko zakrojonych studiów nie udało się w pełni wykazać dorobku wydawniczego biskupów, choć wydaje się on i tak imponujący (S. Nowak – 425 publikacji z przedrukami, S. Bareła – 193 publikacje, T. Kubina – 190 publikacji, Z. Goliński – 186 publikacji z przedrukami, T. Szwagrzyk – 75 publikacji, A. Zimniak – 38 publikacji, M. Kołodziejczyk – 26 publikacji, S. Czajka – 25 publikacji i F. Musiel – 20 publikacji). Problematyka ta zatem wciąż pozostaje kwestią otwartą, czego dowodzi fakt, że według ostatnio przeprowadzonej kwerendy bilans publikacji niektórych biskupów uległ zmianie, co obrazuje treść zamieszczonej niżej tabeli.

Lp.	Biskup	Liczba wszystkich Publikacji	Liczba publikacji historycznych	Stosunek prac hist. do wszystkich publikacji w %
1	Stanisław Nowak	212	0	0
2	Stefan Bareła	202	1	0,5
3	Teodor Kubina	195	2	1
4	Zdzisław Goliński	169	33	19,5
5	Tadeusz Szwagrzyk	76	6	7,9
6	Antoni Zimniak	56	2	3,6
7	Franciszek Musiel	40	2	5
8	Stanisław Czajka	28	1	3,6
9	Miłosław Kołodziejczyk	27	3	11
Ogółem		1024	50	4,9%

Z danych tabeli wynika, że biskupi częstochowscy ogółem wydali drukiem 1024 opracowania, z czego 50 publikacji miało charakter *stricte* historyczny (4,9% całości). Sklasyfikowanie tych prac, podobnie jak sporządzenie kompletnych bibliografii hierarchów, narażało wiele problemów, i to nie tyle z powodów formalnych, co przede wszystkim merytorycznych, bowiem treść niektórych dzieł plasowała się na pograniczu pokrewnych dyscyplin naukowych. Nadmienić wypada, że żaden z biskupów częstochowskich nie posiadał wykształcenia historycznego, mimo to aż ośmiu z nich było autorami prac z tej dziedziny. Najwięcej opracowań napisał bp Z. Goliński (33 publikacje), co stanowi 66% wszystkich zidentyfikowanych prac historycznych.

Prezentując cały dorobek historiograficzny biskupów pod względem formalnym, należy stwierdzić, że był on dość zróżnicowany. Na jego pierwszym planie mieszczą się 2 wydawnictwa zwarte autorstwa bp. Z. Golińskiego, mające charakter broszur. Następnie, tego samego autora, wyróżnić trzeba 2 artykuły w książce (*Katolicki Uniwersytet Lubelski „Deo et Patriae”*) i 2 hasła w wydawnictwie ciągłym (*Polski słownik biograficzny*). Wszystkie zaś pozostałe publikacje, utrzymane w formie artykułów, biogramów, recenzji, wprowadzeń, odezów i kalendarium, ukazały się drukiem w polskich czasopismach, mających generalnie kwalifikacje: naukowych („Ateneum Kapłańskie”, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, „Prąd”, „Przewodnik Katolicki”, „Ruch Biblijny i

Liturgiczny”), religijno-popularnych („Msza Święta”, „Posłaniec Serca Maryi”, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego a Paulo”), urzędowych („Wiadomości Diecezjalne”/„Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne”, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie”) i prasy („Gazeta Lubelska”, „Goniec Częstochowski”, „Niedziela”). Wśród tych publikacji na szczególną uwagę zasługuje 5 opracowań wydanych w odcinkach, których autorami byli biskupi: S. Czajka, Z. Goliński i F. Musiel.

Analizując natomiast osiągnięcia historiograficzne pod względem problemowym, nasuwa się wniosek, że wszystkie opracowania plasują się w obszarze badań historii Kościoła. O pewnym zróżnicowaniu można mówić dopiero w odniesieniu do zakresu podejmowanych kwestii. I tak 13 publikacji bez wątpienia porusza tematykę powszechną, związaną z dziejami papieżstwa, soborów, misji i kultu religijnego. Pozostałych 37 prac dotyczy wyraźnie tematyki regionalnej, ponieważ przybliża niektóre fakty i wydarzenia z przeszłości archidiecezji krakowskiej, diecezji częstochowskiej i diecezji lubelskiej.

Na koniec pozostaje już tylko określić wartość historyczną wszystkich tych dzieł. Poza 4 artykułami zamieszczonymi w prasie, a więc mającymi charakter popularnonaukowy, oraz wprowadzeniem do sesji naukowej, pozostałe publikacje prezentują wysoki walor naukowy. Na ich jakość bezsprzecznie miał wpływ warsztat naukowy autorów, toteż opracowania bp. Z. Golińskiego, posiadającego tytuł profesora, nie tylko dominują pod względem liczebności, zróżnicowanej formy i tematyki, ale także fachowości. Jego dorobek leksykograficzny i publikacje z dziejów okupacji niemieckiej w diecezji lubelskiej do dziś nie straciły nic na swej aktualności, przez co stanowią istotne odniesienie bibliograficzne dla współczesnych badań historycznych. Ponadto duże znaczenie dla rozwoju nauk historycznych w diecezji częstochowskiej miały jego dwie odezwy programowe pt. *O formowaniu materiałów do historii diecezji* i *W sprawie nadsyłania materiałów z życia religijnego w diecezji*, które wyznaczyły nowe kierunki badań i zmobilizowały historyków w sutannach do wzmożonej aktywności pisarskiej. Dało to tym samym początek krystalizowania się diecezjalnego środowiska historycznego. Oprócz prac bp. Z. Golińskiego, wysoki kunszt prezentują 3 artykuły bp. M. Kołodziejczyka, oparte na bogatym materiale źródłowym i cieszące się wciąż dużym zainteresowaniem wśród lokalnych historyków. Na uwagę zasługują też opracowania bp. T. Szwagrzyka pt. *Przechowywanie Najświętszego Sakramentu w historii i liturgii Kościoła*, *Racjonalizm biskupów krakowskich i 700-lecie święta Bożego Ciała*, które cechuje wnikliwość dowodzenia i szeroka perspektywa badawcza. Nawiasem mówiąc, dwa z tych artykułów znalazły się na łamach renomowanego krakowskiego periodyku naukowego. Duży walor historyczny posiada także kalendarium drugiej sesji soboru watykańskiego II, skrupulatnie opracowane przez bp. F. Musiela, przez co posiada uznanie w kościelnych kręgach naukowych.

Bibliografia prac historycznych biskupów diecezji częstochowskiej (do 1992 r.)

Stefan Barela

1. *Wprowadzenie do sesji naukowej z racji 50-lecia diecezji częstochowskiej*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 49 (1975) nr 7-8, s. 169-171.

Stanisław Czajka

1. *Bractwa, zakony, kościoły i kaplice ku czci Niepokalanego Serca Maryi*, „Posłaniec Serca Maryi” 4 (1948) nr 3, s. 2-5; nr 4, s. 3-4; nr 5, s. 3-5; nr 6, s. 3-4.

Zdzisław Goliński

1. *Pius XI jako nauczyciel całego świata*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 18 (1936) nr 2, s. 56-58.
2. 25 encyklik Piusa XI, „Prąd” 23 (1936) nr 30, s. 78-80.
3. *Wielkie słownikowe wydawnictwa kościelne*, „Prąd” 23 (1936) nr 31, s. 57-61.
4. *Śp. O. Artur Vermeersch T.J.*, „Ateneum Kapłańskie” 39 (1937), s. 493-496.
5. *Teologia moralna jako przedmiot nauczania w Seminarium Duchownym diecezji lubelskiej w latach 1862-1938*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 20 (1938) nr 12, s. 371 – 376; 21 (1939) nr 2, s. 55-59; nr 5, s. 190-193; nr 6-7, s. 234-236.
6. *Lublin – Oranienburg – Nowy Sącz – Lublin. Lata 1939-1945 w życiu J.E. Ks. Bpa Fulmana*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 22 (1945) nr 3, s. 69-72; nr 4, s. 102-109; 23 (1946) nr 1, s. 22-23.
7. *Choroba, zgon, pogrzeb Śp. Ks. Bpa M. L. Fulmana*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 1, s. 2-8.
8. Rec.: L. Zalewski, *Katedra lubelska. Przeszłość – odbudowa, barbarzyństwa Niemców*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 1, s. 39-40.
9. *Śp. Ks. Bp Władysław Goral, Sufragan Lubelski*, „Gazeta Lubelska” 2 (1946) nr 36, s. 5.
10. *Śp. Ks. Biskup Władysław Goral, Sufragan Lubelski*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 2, s. 42-44.
11. *Religia rz.-kat. w szkołach za czasów okupacji niemieckiej (1939-1944)*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 3, s. 109-110.
12. *Śp. ks. Michał Niechaj*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 4, s. 156-157.
13. *Z prac śp. ks. bpa M. L. Fulmana*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 5, s. 178-180.
14. *Wojenne losy naszych gmachów kościelnych*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 5, s. 185-187.
15. *J.E. Ks. Bp Dr Stefan Wyszyński (szkic biograficzny)*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 6, s. 201-203.
16. *Diecezja w latach 1939-1945. Prześladowania niemieckie duchowieństwa w diecezji lubelskiej (część 1-2)*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 9, s. 328-240; nr 10, s. 374-379.
17. *Śp. ks. dr Antoni Szymański Rektor KUL (1881-1942)*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 23 (1946) nr 11, s. 419-423.
18. *Biskupi i kapłani Lubelszczyzny w szponach gestapo 1939-1945*, Lublin 1946.
19. *Bp Władysław Goral – więzień Sachsenhausen*, „Ateneum Kapłańskie” 38 (1946) nr 45 s. 353-361 [toż, Włocławek 1946].
20. *Śp. ks. Michał Niechaj (1900-1939)*, „Ateneum Kapłańskie” 39 (1947) nr 46 s. 510-511.
21. *Śp. ks. Antoni Zawistowski (1882-1942)*, „Ateneum Kapłańskie” 39 (1947) nr 46 s. 511-512.
22. *Śp. ks. Antoni Poboży (1883-1942)*, „Ateneum Kapłańskie” 39 (1947) nr 46 s. 512-513.
23. *Śp. ks. Jan Lenart (1900-1940)*, „Ateneum Kapłańskie” 39 (1947) nr 46, s. 513.
24. *Ks. dr Antoni Szymański Rektor KUL (1881-1942)*, „Ateneum Kapłańskie” 39 (1947) nr 47, s. 93-94.
25. *Diecezja w latach 1939-1945. Wysiedlenie parafii Trzęsiny w roku 1943 i obóz w Zamościu*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 24 (1947) nr 1, s. 22-24.
26. *Pierwszy Wielki Kanclerz KUL. Pamięci Księdza Biskupa Mariana Leona Fulmana Wielkiego Kanclerza KUL*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski „Deo et Patriae”*, Lublin 1947, s. 7-14.
27. *Śp. Ks. dr Antoni Szymański, Rektor KUL*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski „Deo et Patriae”*, Lublin 1947, s. 15-23.
28. *Fulman Marian Leon*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 7, red. K. Lepszy i in., Kraków 1948-1958, s. 181-183.
29. *Diecezja częstochowska i jej seminarium w Krakowie*, „Wiadomości Diecezjalne” 24-31 (1957) nr 10, s. 417-420.

30. *O formowaniu materiałów do historii diecezji*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 32 (1959) nr 1, s. 24-25.
31. *Dekanaty i parafie w r. 1847 na terytorium obecnej diecezji częstochowskiej*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 33 (1959) nr 6, s. 235-237.
32. *W sprawie nadsyłania materiałów z życia religijnego w diecezji*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 33 (1959), nr 11, s. 385.
33. *Goral Władysław bp(1898-1945)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, red. K. Lepszy i in., Kraków 1959-1960, s. 288.

Miłosław Kołodziejczyk

1. *Wychowankowie Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie w latach 1926-1960*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 34 (1960) nr 7, s. 259-274.
2. *Profesorowie i wykładowcy Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 2 (1974), s. 173-180.
3. *Alumni i neoprezbiterzy Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie w latach 1926-1974*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 2 (1974), s. 181-200.

Teodor Kubina

1. *Odznaczenie trzech polskich alumnów z Kolegium Germanicum za czasów Piusa VI*, „Przewodnik Katolicki” 10 (1905), s. 172-182.
2. *Polski Apostoł lekarz w Chinach ks. dr Wacław Szuniewicz*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego a Paulo” 40 (1937) nr 1-2, s. 3-9.

Franciszek Musiel

1. *Doskonały w wierze i w miłości [O papieżu Pawle VI]*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 37 (1963) nr 7, s. 156-157.
2. *Druga sesja Soboru Watykańskiego II*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 38 (1964) nr 3, s. 71-72; nr 4, s. 95-97.

Tadeusz Szwagrzyk

1. *Przechowywanie Najświętszego Sakramentu w historii i liturgii Kościoła*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 9 (1956) nr 1, s. 92-106.
2. *Racjonal biskupów krakowskich*, „Msza Święta” 18 (1962) nr 3, s. 15-17.
3. *Śp. ks. bp dr Zdzisław Goliński*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 16 (1963) nr 5-6, s. 318-319.
4. *700-lecie święta Bożego Ciała*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 17 (1964) nr 5, s. 325-327.
5. *Zamiast przedmowy [O bp. S. Barele]*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 43 (1969) nr 3-6, s. 51-52.
6. *Z dziejów Adwentu*, „Niedziela” 24 (1981) nr 26, s. 1.

Antoni Zimniak

1. *Na marginesie nekrologu śp. Ks. Teodora Urbańskiego*, „Niedziela” 4 (1929) nr 8, s. 94.
2. *W 10-tą rocznicę koronacji Ojca Św. Piusa XI*, „Goniec Częstochowski” 27 (1932) nr 36, s. 1.

Bohaterowie krakowskiego Października

Wydarzenia Października 1956 r., stanowiącego jak sądzę najważniejszą cezurę w historii PRL dzielącą ją na dwa wyraźne okresy, miały charakter rewolucyjny. Doszło do wymiany elit, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym, do przededefiniowania charakteru państwa i do znacznego, przynajmniej w pierwszym okresie, poszerzenia zakresu swobód obywatelskich. Część zmian okazała się trwała, nie było już powrotu do stalinowskiej formy rządów. Większość realnych swobód została jednak pręcej czy później cofnięta, a październik okazał się jedynie krótkotrwałą „porcją wolności”, jak to określił Jakub Karpiński.

W większości krótkotrwałe były również kariery polityczne działaczy, którzy w wyniku owych rewolucyjnych wydarzeń przejęli funkcje przywódcze – w lokalnych komitetach partyjnych, w radach narodowych, w różnego rodzaju komitetach rewolucyjnych czy robotniczych. Liderzy październikowego ruchu wywodzili się ze środowisk robotniczych, studenckich, nierzadko partyjnych. W skali kraju bardziej znane są takie postaci, jak choćby Lechosław Goździk z warszawskiego Żerania. Przeglądając się wydarzeniom Października 1956 r. w województwie krakowskim można podać kilka przykładów osób, które z jednej strony dzięki charyzmie, determinacji i wcześniejszej działalności, z drugiej zaś w wyniku pewnego zbiegu okoliczności, odegrały w Październiku istotną rolę. Ale pręcej czy później wraz z końcem odwilży były odsuwane od wpływu na bieg wydarzeń, a niekiedy poddawane represjom.

„Przyzwoity socjalista”

Zasadniczy podział frakcyjny w PZPR w przeddzień Października 1956 r. to podział na frakcje puławian i natolińczyków. Pierwsi uznawali konieczność przeprowadzenia pewnych zmian, niezbędnych ich zdaniem do utrzymania władzy partii. Drudzy stali na stanowisku, że wystarczy pociągnąć do odpowiedzialności wybrane osoby winne wcześniejszych naruszeń prawa – najlepiej ze środowiska kojarzonego z puławianami – a w samym sposobie sprawowania władzy trzymać się dotychczasowych praktyk. W Krakowie

przedstawicielem frakcji natolińskiej był I sekretarz KW PZPR Stanisław Brodziński – bezpośrednio kontaktujący się z konsulatem sowieckim, z antysemitycznym nastawieniem. On pierwszy został w październiku pozbawiony stanowiska. Były też osoby podające się za puławian i utrzymujące kontakty z warszawskimi przedstawicielami tej frakcji, jak II sekretarz KW Edward Gabara, nota bene pochodzenia żydowskiego, ale nie mogły odegrać większej roli w krakowskich przemianach, bo działacze rewolucyjni celnie wskazywali ich dotychczasowe, bynajmniej nie liberalne sposoby działania. Między puławianami i natolińczykami było jeszcze jedno środowisko, określane jako centrowe, zainteresowane umiarkowanymi przemianami – dawni socjaliści, działacze partyjni wywodzący się z PPS. Ich symbolem był wieloletni premier Józef Cyrankiewicz. Należał do tego grona późniejszy I sekretarz KW PZPR w Krakowie Lucjan Motyka, ale najważniejszą rolę odegrał w Październiku w Krakowie Bolesław Drobner.

Drobner, przed wojną związany z komunizującym, lewym skrzydłem PPS, a po wojnie zaangażowany w tworzenie tzw. lubelskiej PPS, przez pewien czas cieszył się zaufaniem władz, piastował m.in. stanowisko prezydenta Wrocławia. Później został odsunięty na boczny tor, bronił bowiem odrębności PPS od PPR. Pozostał jednak członkiem PZPR i posłem na Sejm. Kiedy po XX Zjeździe KPZS również w Polsce przyspieszył proces „odwilży”, Drobner zaczął się coraz odważniej wypowiadać. Na specjalnej partyjnej naradzie w Krakowie po ogłoszeniu referatu Chruszczowa był wśród tych, którzy domagali się wcześniejszego zjazdu PZPR i wypracowania nowego programu. Żądał natychmiastowego wyciągnięcia konsekwencji wobec odpowiedzialnych za nadużycia w aparacie represji oraz domagał się wyjaśnienia powodów więzienia Władysława Gomułki. Podobnie ostro wypowiadał się na sesji Sejmu w kwietniu 1956 r. Po poznańskim czerwcu nie mówił, jak inni działacze partyjni, o zachodniej prowokacji, ale żądał przyspieszenia procesu reform. Na kolejnej, wrześniowej sesji Sejmu dalej budował swój wizerunek kontestatora systemu, krytykując m.in. sposób funkcjonowania Rady Państwa i tzw. karuzelę stanowisk oraz żądając szerszego przedstawienia społeczeństwu informacji zarówno o gwałtach popełnianych przez ludzi odpowiedzialnych za stosowanie niedozwolonych metod śledczych, jak i o konsekwencjach jakie wobec nich wyciągnięto. Popierał go w tych postulatach drugi krakowski poseł, Adam Polewka. Drobner potwierdzał tym wystąpieniem swoją opinię niezależnego polityka, krytyka stalinizmu i *przyzwoitego socjalisty*, jak o nim napisze później jeden z działaczy studenckich.

Nie wiemy na ile działania te wynikały z przekonań Drobnera, na ile świadczyły o jego wyczuciu zachodzących przemian. W każdym razie w przeddzień Października cieszył się w Krakowie pewnym uznaniem, w przeciwieństwie do działaczy KW PZPR. Jego kolega z sejmowej ławy, Adam Polewka październikowej kulminacji już nie dożył. Zmarł w nocy z 1 na 2 października w okolicznościach do dziś budzących wątpliwości jego rodziny.

Kiedy wybuchł Październik Drobner od początku był w centrum wydarzeń w Krakowie. Przemawiał na pierwszych studenckich wiecach, 18 i 21 października w klubie „Rotunda”, żądając m.in. zmian w relacjach Polski z ZSRR. Podczas drugiego z tych wieców wypowiedział wobec kilku tysięcy słuchaczy powtarzane później często słowa: *„Jesteśmy gorąco przywiązani do ZSRR, nie chcemy jednak być prowadzeni za rękę, niech wiedzą wszyscy o tym, że chcemy iść pod rękę”*. W rezolucji z tego wiecu pojawił się m.in. postulat dołączenia Drobnera do kierownictwa partii w Krakowie.

Na poszerzonym plenum KW PZPR, które odbyło się w dniach 25-27 października, odwołano dotychczasową egzekutywę. Do nowej wybrano m.in. przedstawicieli rewolucyjnych studentów oraz Drobnera. Po dłuższych dyskusjach jego właśnie wybrano na I sekretarza KW. 73-letni Drobner był do zaakceptowania zarówno dla żądających głębszej demokratyzacji studentów, jak i dla wysłanników z frakcji puławian z Warszawy, pilnujących by zmiany nie zaszły tu za daleko.

Jako I sekretarz Drobner zaczął raczej powstrzymywać niż inspirować przemiany w województwie. Ograniczał rolę komitetów rewolucyjnych, sprzeciwiał się powrotowi religii do szkół. Jeździł po województwie tonując szczególnie zapalne sytuacje – czuł się świetnie w wiecowych sytuacjach, potrafił zapanować nad tłumem i dalej przedstawiać siebie jako orędownika reform i niezależności Polski od ZSRR. Z drugiej strony wspierał niezależną kulturę – m.in. Piwnicę pod Baranami, pismo graficzno-literackie „Zebra” czy odrodzony Teatr Rapsodyczny. Startował w wyborach do Sejmu w styczniu 1957 r. i w obawie o wynik nie zawahał się uciec do szantażu – zagroził jednemu z popularnych pism krakowskich studentów, że przestanie się ono ukazywać, jeśli w przedwyborczym numerze nie przedstawią go ze zdjęciem na pierwszej stronie jako kandydata popieranego przez studentów.

Z funkcji I sekretarza KW PZPR zrezygnował po zaledwie trzech miesiącach, w lutym 1957 r., gdy niebezpieczny dla partii okres już minął i sytuacja była ustabilizowana. Zastąpił go wcześniej już wysuwany przez kierownictwo partyjne Lucjan Motyka, również wywodzący się z PPS. Ówczesną rolę Drobnera tak podsumowywał po latach aktywny

wówczas działacz październikowej lewicy Jacek Kuroń: *„Był to śmieszny przypadek szlachcica-pieniacza w wersji socjalistycznej. Kiedyś, na początku wieku, chodził w czarnej pelerynie po mieście Krakowie, taki XIX-wieczny socjalista, kłuł w oczy mieszkańców swoją cyganerią. Później nieustannie robił w PPS-ie jakieś rozłamy nie zdając sobie nawet sprawy, że w rezultacie był narzędziem infiltracji komunistycznej. Na starość w Polsce Ludowej – wbrew swojemu charakterowi i usposobieniu, a już ze sklerozą – został takim szkaplerzykowatym reprezentantem lewicy socjalistycznej. Więc obrano go w Krakowie na I sekretarza. Nie był żadnym przywódcą wielkiego ruchu, ale był symbolem”.*

Przywódca studencki

Jedną z najważniejszych postaci krakowskiego Października był bez wątpienia Bernard Tejkowski. Jako student, a później asystent na Politechnice Krakowskiej, był członkiem Komitetu Uczelnianego PZPR. Współtworzył kolejne, mniej czy bardziej formalne grupy studenckie, w ramach których pod wyraźnym wpływem publicystyki pisma „Po prostu” toczono dyskusję nad stanem państwa i możliwymi kierunkami reform. Chodzi o Klub Płonącego Pomidora, a później Klub „Wiosna 56”. Środowisko to składało się w większości z członków partii bądź ZMP. Omawiając niedociągnięcia systemu nie uważali się za krytyków socjalizmu, lecz tylko jego wypaczeń.

Tejkowski jako członek KU PZPR był jednym z tych, którzy pierwsi upowszechniali treść referatu Chruszczowa z XX Zjazdu KPZS wśród studentów. W Październiku stanął na czele środowiska studenckiego. To on przemawiał na pierwszym wiecu w Rotundzie i odczytał treść rezolucji, nie bał się wchodzić w publiczne dyskusje z przedstawicielami partyjnego aparatu. Został wybrany w skład delegacji studentów, która zawiozła studencką rezolucję do Warszawy. 19 października na wiecu na Politechnice Warszawskiej rezolucja ta została przyjęta przez studentów warszawskich i robotników Żerania, a sam Tejkowski został kilka dni w stolicy, uczestnicząc w kulminacyjnych wydarzeniach Października. Po powrocie do Krakowa stanął na czele Studenckiego Komitetu Rewolucyjnego (SKR). Uczestniczył w szeregu wieców, zdając m.in. relację z wydarzeń warszawskich i domagając się przyspieszenia przemian w Krakowie. O jego ówczesnej działalności napisano potem: *„Trudno w wirze wypadków odszukać Benka. Nie śpi. Przemawia – pisze – organizuje...”*.

Na październikowym plenum KW PZPR dwudziestotrzyletni Tejkowski został dołączony do egzekutywy, znalazł się więc w ścisłym kierownictwie partyjnym województwa. Równolegle, razem z innymi działaczami SKR jeździł od zakładu do zakładu i

od miasta do miasta, inspirując przemiany, wymianę kadr w instancjach partyjnych, administracyjnych i w kierownictwie zakładów, a jednocześnie pilnując, by zmiany nie wymknęły się spod kontroli. Jeden z krakowskich działaczy PZPR postawił wręcz tezę, że w województwie panuje dwuwładza, że obok partii realną władzę dzierży SKR. Studenci odpowiadali, że wobec bierności lokalnych instancji partyjnych to środowisko studenckie realnie realizuje założenia VIII plenum PZPR. Jednocześnie Tejkowski uczestniczył w budowie nowej, niezależnej organizacji młodzieżowej – Rewolucyjnego Związku Młodzieży. Władza szybko ją zneutralizowała włączając w ramy nowoutworzonego Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Tejkowski został wysunięty na kandydata w wyborach do Sejmu. Umieszczenie go na liście wyborczej studenci wymusili ostrzegawczym wiecem. W czasie spotkania wyborczego w Filharmonii Krakowskiej wypowiedział głośne słowa, że w ostatnich latach PZPR nie była ani polska, ani robotnicza. Choć został umieszczony na miejscu niemandatowym, środowisko studenckie do końca prowadziło mu zaangażowaną kampanię, nawet lokalne media cały czas wymieniały go wśród najważniejszych kandydatów z Krakowa. Wobec hasła głosowania bez skreśleń przegrana była jednak nieunikniona. Wkrótce po wyborach, w lutym 1957 r., Tejkowski został usunięty z KW PZPR.

Próbował ratować niezależność popaździernikowego ruchu młodzieżowego, współtworząc w Krakowie w ramach ZMS Polityczny Ośrodek Lewicy Akademickiej. Próba ta zakończyła się fiaskiem. POLA rozwiązano, Tejkowski został w grudniu 1957 r. usunięty z partii, a jego środowisko przez kolejne lata było poddane inwigilacji SB. On sam przeniósł się do Warszawy, gdzie studiował socjologię i związał się z tzw. środowiskami rewizjonistycznymi, a później, już pod zmienionym imieniem Bolesław, podjął działalność polityczną w zupełnie innym kierunku, tworząc odwołujące się do słowiańskich i pogańskich korzeni środowiska nacjonalistyczne.

Wojsko z narodem

W czasie październikowych wieców szczególną rolę odegrał w Krakowie płk Tadeusz Cynkin, kierownik Studium Wojskowego na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1956 r. Cynkin – rocznik 20. – miał już za sobą wiele przeżyć – udział w obronie Lwowa w 1939 r., sowieckie więzienia (siedział w celi z Władysławem Broniewskim, który poświęcił mu wiersz „Kasztan”), lata tułaczki po zesłaniu w głąb ZSRS, szkołę oficerską i służbę w tworzonej przez komunistów Armii Polskiej. Przeszedł szlak bojowy od Lenino po Berlin, a w 1946 r.

był najmłodszym dowódcą pułku w „ludowym” Wojsku Polskim. Jego kariera wojskowa jednak się załamała, bo przestał być „pewny politycznie”. Przyczyniło się do tego m.in. wcześniejsze wydarzenie z sierpnia 1945 r., gdy kompania Cynkina była wykorzystywana do zwalczania podziemia niepodległościowego na Podlasiu. Natknąwszy się na oddział V Brygady Wileńskiej AK Cynkin samowolnie podjął się negocjacji i pozwolił partyzantom odejść w zamian za zwrot jeńców.

Miejszem zsyłki było dla Cynkina Studium Wojskowe UJ. Lubiany przez studentów, został dostrzeżony podczas pierwszego październikowego wiecu w „Rotundzie” i poproszony o zabranie głosu. W mundurze, ze łzami w oczach, Cynkin tłumaczył że przyszedł nie na rozkaz, a z potrzeby serca i wyrażał poparcie dla przemian. Jego wystąpienie, któremu towarzyszyły liczne okrzyki *wojsko z ludem*, utwierdzało uczestników w przekonaniu, że „ludowe” Wojsko Polskie stoi po stronie narodu, a Cynkin stał się jednym z symboli krakowskiej rewolucji. Wyjątkowo odznaczył się w czasie wiecu 5 listopada, który odbywał się przy gmachu AGH na zakończenie marszu milczenia, manifestacyjnego protestu studentów i mieszkańców Krakowa przeciw interwencji sowieckiej w Budapeszcie. Atmosfera stawała się wówczas napięta, niektórzy studenci rzucali coraz ostrzejsze hasła i szykowali się do marszu pod konsulat ZSRS, a tymczasem na alejach pod gmachem pojawiły się sowieckie ciężarówki wojskowe. Nie mogły przejechać dalej, bo cała jezdnia była zajęta przez wiecujących. Zaczęły więc powolutku, niemal prowokacyjnie zawracać, a niektórzy studenci zaczęli się kierować w ich stronę. W tej sytuacji to Cynkin przejął mikrofon i w krótkich żołnierskich słowach zamknął wiec nakazując natychmiastowe rozejście się. Jego autorytet poskutkowało, być może uniknięto dzięki temu konfrontacji studentów z czerwonoarmistami.

Na fali popularności Cynkina studenci wysunęli go jako swojego kandydata w wyborach do Sejmu w styczniu 1957 r. Władze, uznając go za mniej niebezpiecznego od innych studenckich liderów, umieściły go na pozycji mandatowej. Jako poseł Cynkin zajmował się głównie sprawami wojskowymi, współpracując m.in. z dwoma „odwilżowymi” posłami-oficerami, gen. Józefem Kuropieską i gen. Janem Freyem-Bieleckim (nota bene jednym z szefów krakowskiego UB w l. 40).

Kariera polityczna również nie trwała długo. Z jednej strony WSW podejrzewały go o szpiegostwo, m.in. ze względu na kontakty z bratem, byłym żołnierzem Armii Andersa, przebywającym po wojnie na Zachodzie. Z drugiej wyszedł na jaw udział Cynkina w aferze

korupcyjnej Juliana Polana-Haraschina, byłego sędziego wojskowego z czasów stalinowskich, a później kierownika Studium Zaocznego Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na podstawie tych drugich zarzutów Cynkin został aresztowany w 1963 r. i skazany na trzy lata więzienia. Po odbyciu kary wyemigrował do Szwecji, gdzie z powodzeniem prowadził przedsiębiorstwo tłumaczeniowe.

Rewolucja robotnicza

Przykładem samorodnego przywódcy robotniczego, małopolskiego odpowiednika Lechosława Goździka, był inżynier z olkuskich zakładów naczyń emaliowanych, tzw. Emalierni, działacz zakładowej komórki PZPR Jerzy Krężel. Gdy do Olkusza dotarł w Październiku 1956 r. powiew rewolucji, Krężel stanął na czele fabrycznego Komitetu Rewolucyjnego. Okazał się charyzmatycznym mówcą. Organizował wiece i masówki, zachęcał do działania w innych zakładach pracy, do tworzenia rad robotniczych. 31 października w Olkuszu odbyło się plenum Komitetu Powiatowego PZPR, które przekształciło się w publiczny wiec z udziałem kilkuset osób, w tym bezpartyjnych. Krężel wygłosił przemówienie z żądaniem oczyszczenia partii i usunięcia całej egzekutywy Komitetu. Krytykując miejscową PZPR pokazywał Komitet Rewolucyjny jako rzeczywistego wyraziciela interesów robotniczych. Na plenum odwołano kierownictwo Komitetu Powiatowego, a nowym I sekretarzem wybrano Krężła.

W powiecie zaczęły się daleko idące zmiany. Wymieniano składy komitetów zakładowych i gromadzkich partii, ponoć w jednej ze wsi urządzono szkołę w domu partyjnego aparaczyka. Wydarzenia z Olkusza przedstawiano m.in. na spotkaniu „Klubu Krzywego Koła” w Warszawie jako przykład robotniczego buntu: *„W rzeczywistości samosądów nie było wiele. W Olkuszu zdarzył się przypadek ciągnięcia za nogi po ulicy kogoś wyjątkowo znenawidzonego, poza tym – ze 2-3 pobicia w powiecie. Ale ostro przystąpiono do redukcji aparatu. Komitet Powiatowy w Olkuszu zatrudniał 50 funkcjonariuszy, nie licząc szoferów, maszynistek itp. Byli to ludzie bez żadnych kwalifikacji w jakimkolwiek kierunku. Po Październiku – zwolniono 35. Zaczęły się ulotki, prowokacje”*.

Krężel był I sekretarzem zaledwie półtora miesiąca. Odwołano go już 12 grudnia na powiatowej konferencji PZPR, w której uczestniczyli w większości reprezentanci dotychczasowego aparatu partii. Po jego usunięciu masowo zwracano w powiecie partyjne legitymacje. Protestował zarówno Komitet Zakładowy partii z Emalierni, jak i olkuski

Rewolucyjny Związek Młodzieży. Nikt z władz partyjnych powiatu i województwa nie odważył się pojawić w zakładzie by uspokoić sytuację.

Inżynier z Emalierni dalej stanowił problem dla partii, pod naciskiem robotników umieszczono go bowiem wcześniej na liście kandydatów do Sejmu w Okręgu Olkusz. Co prawda dopiero na ostatnim, szóstym miejscu, które zgodnie z wezwaniem Gomułki do głosowania „bez skreśleń” nie dawało mu szans na mandat, ale zawsze okres kampanii stwarzał okazje do politycznej działalności, biegnącej wbrew oficjalnej linii PZPR. Krężel atakował zwłaszcza dwóch pierwszych kandydatów z lokalnej listy – zaangażowanych wcześniej w proces „utrwalania władzy ludowej” Władysława Machejka i Tadeusza Puskarczyka. Partia nie tolerowała niepokornych kandydatów, Krężla skreślono z listy wyborczej. W całym kraju usunięto wówczas z list tylko sześć osób. A centralny dziennik partyjny „Trybuna Ludu” informował tylko o dwóch z nich, o byłym premierze Edwardzie Osóbce-Morawskim i właśnie Jerzym Krężlu. Świadczy to jak poważny kłopot stanowił dla partii rewolucyjny sekretarz z Olkusza.

Kilka miesięcy później nastąpiły represje. Krężel został usunięty z partii, a następnie wyrzucono go z pracy. Skrajnie wyczerpany nerwowo, znalazł się na jakiś czas w szpitalu psychiatrycznym. Choć nie ma na to dowodów, mówiło się w Olkuszu, że maczała w tym palce bezpieka. Do polityki olkuski przywódca robotniczy już nie wrócił.

Rewolucja na prowincji

Wyjątkowa osoba stanęła na czele rewolucyjnych zmian w Zakopanem. Wojciech Niedziałek, były żołnierz krakowskiego Kedywu AK, taternik i badacz ruchu turystycznego, był barwną postacią zakopiańskiego świata. Znany był m.in. z brawurowej, 36-godzinnej wspinaczki na ponad 100-metrową iglicę, symbol Wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu, której szczyt wymagał naprawy po spowodowanych wichurą uszkodzeniach. Miał za sobą epizod współpracy z UB, z której wypłatał się w czasie rozwijającej się odwilży. W Październiku stanął na czele nieformalnego środowiska zakopiańskiej inteligencji, nazwanego „Grupą Czterdziestu”. Udało im się doprowadzić m.in. do odwołania władz partii w mieście oraz powołania komisji do zbadania zarzutów stawianych wobec organów sądowych oraz komisji rehabilitacyjnej, mającej badać sprawy usuniętych z partii. Jeszcze w listopadzie 1956 r. doprowadzili do wymiany składu Miejskiej Rady Narodowej. Na jedenastu członków Prezydium MRN przypadał zaledwie jeden członek PZPR, zresztą były oficer AK. Przewodniczącym Prezydium został znany w Zakopanem społecznik, bezpartyjny Witkor

Pękała, były powstaniec śląski i akowiec. Opisując środowisko Niedziałka pisano w meldunku UB, że *„zgrupował wokół siebie m.in. szereg bandytów i ludzi o podejrzanym reputacji moralnej”*.

Niedziałek, choć nie wszedł w skład władz partyjnych i miejskich, pozostał liderem lokalnych przemian, stając na czele Rady Rewolucyjnej Młodzieży, a następnie zakopiańskich struktur Rewolucyjnego Związku Młodzieży. Jego środowisko de facto przejęło władzę w mieście. To był ośrodek, do którego mieszkańcy zgłaszali się z problemami, z prośbą o interwencje. Szczególnie bolące były sprawy lokalowe. Niedziałek przyznawał potrzebującym wolne mieszkania nie czekając na zgodę organów miejskich. Jego najgłośniejszym przedsięwzięciem było odnalezienie nowego miejsca dla mieszczącego się w zrujnowanych budynkach Państwowego Liceum Technik Plastycznych, czyli słynnej Szkoły Kenara. 23 listopada w ciągu kilku godzin przy udziale młodzieży i robotników Niedziałek przeprowadził zajazd na należący do ZMP pensjonat „Marilor” (wówczas pod nazwą „Czajka”). Akcja została obmyślona poprzedniej nocy, w ciągu dnia Niedziałek w porozumieniu z dyrektorem szkoły Antonim Kenarem zajął z grupą młodzieży budynek, przewiózł do niej wyposażenie Liceum i wymusił na PMRN uchwałę sankcjonującą ten fakt dokonany. Tego samego dnia odbyły się już w „Marilorze” pierwsze zajęcia. Szkoła Kenara funkcjonowała tam aż do reprivatyzacji w 1995 r.

Akcja ta spowodowała przyjazd do Zakopanego I sekretarza KW PZPR Bolesława Drobnera, który zarzucał Niedziałkowi i Kenarowi niepraworządność. Usłyszał w odpowiedzi, że niepraworządnością było trzymanie uczniów w ruderach grożących jej bezpieczeństwu. Ale nawet bezpieka przyznawała, że działania Niedziałka odpowiadały na realne potrzeby społeczne: *„Niedziałek robił posunięcia radykalne, mające na celu dobro ludzi pracy, jednak jego pozytywne w zasadzie idee były przeprowadzane bezprawnie przy użyciu przemocy. Wraz ze swoją grupą Niedziałek dał się wykorzystać elementom prawicowym do obalenia legalnych władz i przechwycenia niektórych stanowisk przez elementy ideowo nam obce”*.

Wkrótce Grupa Czterdziestu utraciła swoją pozycję, a Rewolucyjny Związek Młodzieży został wchłonięty przez ZMS. Niedziałek początkowo pozostał na czele zakopiańskich struktur ZMS, ale jego działania już w lutym 1957 r. były blokowane przez partię i MO. Do aktywności publicznej powrócił w czasie karnawału „Solidarności”.

Agent czy ofiara SB? Przypadki szczególne

Mimo, że wiedza na temat funkcjonowania tajnych służb PRL oraz mechanizmu werbowania agentury jest obecnie większa niż kilka, kilkanaście lat temu, to jednak nadal zdarza się, że dziennikarze lub osoby amatorsko zajmujące się historią najnowszą co jakiś czas publikują informacje na temat współpracy znanych postaci z komunistycznymi służbami PRL, często błędnie interpretując zachowane dokumenty. Przedstawię trzy takie przypadki.

Przypadek Krzysztofa Cieszewskiego

W grudniu 2013 r. w mediach podano informację, że prof. Chris Cieszewski - amerykański naukowiec polskiego pochodzenia, wówczas ekspert współpracujący z Zespołem Parlamentarnym ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy Tu-154M z 10 kwietnia 2010 r. – był zarejestrowany jako tajny współpracownik (TW) Służby Bezpieczeństwa (SB) o pseudonimie „Nil”. Powołano się przy tym na wypisy ewidencyjne z kartotek, dziennik rejestracyjny oraz akta paszportowe Krzysztofa (takim imieniem posługiwał się naukowiec przed wyjazdem z Polski w 1983 r.) Cieszewskiego. Szukając sensacji, nie starano się skonfrontować owych „rewelacyjnych” materiałów z innymi źródłami.

Krzysztof Cieszewski jako student SGGW w Warszawie i działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów, po wprowadzeniu stanu wojennego zajmował się drukowaniem i kolportowaniem podziemnych pism „Wola” i „Okno”. Wiosną 1982 r., SB wszczęła przeciwko Cieszewskiemu i innym osobom zajmującym się drukowaniem i kolportowaniem pism „Wola” i „OKNO” sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Polip” (zachowaną w archiwum IPN pod sygnaturą IPN BU 0204/1948). Prowadzono ją od 17 maja 1982 r., a zarejestrowano miesiąc później – 16 czerwca. Po kilku miesiącach, 22 listopada 1982 r., przekwalifikowano ją na sprawę operacyjnego rozpracowania.

W wyniku działań operacyjnych bezpieki udało się doprowadzić do stopniowego ustalenia całego składu osobowego grupy. Kilkakrotnie przejmowano operacyjnie część nakładów bądź ograniczano zasięg kolportażu. Prowadzono kombinacje operacyjne oraz rozmowy operacyjne i profilaktyczno-ostrzegawcze.

Z dostępnych materiałów wynika, że do rozmowy operacyjnej z Krzysztofem Cieszewskim dojść mogło 8 lub 9 lutego 1983 r. To prawdopodobnie po tej rozmowie

nastąpiła rejestracja Cieszewskiego. Jak wynika zarówno z materiałów zgromadzonych w ramach sprawy „Polip”, jak i z analizy zapisów w dzienniku rejestracyjnym, Cieszewski nie mógł zostać zarejestrowany 10 lutego 1982 r. – mimo iż taką datę wpisano w rubryce „Data rejestracji” – lecz dopiero rok później. Błąd w zapisie daty rocznej popełnił funkcjonariusz dokonujący wpisu w dzienniku. 16 czerwca 1982 r. Cieszewskiego zarejestrowano jako osobę rozpracowywaną w ramach sprawy „Polip”, a dopiero 10 lutego 1983 r. przerejestrowano w tej samej rubryce jako TW. Nie wiadomo, czy doszło do zmaterializowania współpracy, należy jednak podkreślić, że już 11 lutego 1983 r., a zatem dwa lub trzy dni po przeprowadzonej z nim rozmowie, Cieszewski wyjechał z kraju. W dostępnych materiałach brakuje informacji mogących sugerować, że uczynił to za przyzwoleniem SB. Nie ma dowodów na to, że przejął go wywiad, czyli Departament I MSW. Gdyby tak było, to zostałyby to odnotowane. Według zapisów w dzienniku rejestracyjnym oraz na karcie Mkr-2 w kartotece odtworzeniowej, TW „Nil” został wyrejestrowany z sieci agenturalnej 31 lipca 1985 r. Nie świadczy to wcale o tym, że od momentu rejestracji do czasu wyrejestrowania aktywnie współpracował z bezpieką. Wypadki, że wyrejestrowanie następowało dopiero po dwóch-trzech latach od faktycznego zerwania współpracy, nie były czymś wyjątkowym. W tym wypadku dla bezpieki sprawa jego potencjalnej współpracy była otwarta – czekano zatem na powrót Cieszewskiego z zagranicy. I zapewne latem 1985 r. funkcjonariusze SB uznali w końcu, że nie ma już na co czekać.

Na podstawie dostępnych źródeł można zatem stwierdzić, że bezpieka, wiedząc prawdopodobnie o planach wyjazdowych Cieszewskiego, postanowiła wykorzystać ten fakt do zwerbowania go. Trudno jednak rozstrzygnąć, czy rzeczywiście współpracę podjął. Nawet jeśli wyraził na nią zgodę, to – jak wynika z dokumentacji – nie było czasu, by ją faktycznie podjął.

Przypadek Krzysztofa Pendereckiego

W marcu 2017 r. w mediach podano informację, że istnieją „dokumenty, z których wynika, że Krzysztof Penderecki był wykorzystywany przez Służbę Bezpieczeństwa ze względu na swoje częste wyjazdy zagraniczne”. Pisano, że wynika to „z notatki podpisanej przez zastępcę naczelnika Wydziału „C” KW MO w Krakowie”. Stwierdzano: „W inwentarzu IPN jestteczka założona Pendereckiemu jako kontaktowi operacyjnemu. Nie ma teczki pracy, ale wynika z materiałów, że był wykorzystywany operacyjnie ze względu na częste wyjazdy zagraniczne”. Sugerowano, że informacje te wypłynęły po opublikowaniu przez IPN

materiałów wyłączonych z tzw. zbioru zastrzeżonego. Nie zadano sobie jednak trudu, by informacje te skonfrontować z innymi źródłami. Jak zatem było w rzeczywistości?

Po pierwsze wspomniana „notatka” to zapis na karcie E-14 z kartoteki ogólnoinformacyjnej SB. Były to sformalizowane druki, za pomocą których dokonywano rejestracji lub przekazywano informacje o osobie stanowiącej przedmiot zainteresowania SB. Kartoteka ogólnoinformacyjna składała się z dwóch podstawowych rodzajów kart: EO-4-A, dotyczących osób, znajdujących się w rejestracji czynnej (czynnym zainteresowaniu) SB oraz kart E-14, dotyczących osób, których sprawy zakończono, a akta złożono do archiwum.

Po drugie, podane w oparciu o inwentarz IPN jako „odnalezione 3 pozycje dotyczące kompozytora” już na pierwszy rzut oka takimi nie są. Pierwsza z podanych sygnatur nie dotyczy w ogóle Krzysztofa, ale Janusza Pendereckiego z Gdańska. Natomiast trzecia z sygnatur to włączone do zbiorów IPN oratorium Krzysztofa Pendereckiego „Dies Irae”. Zatem tylko druga z podanych sygnatur odnosi się do kontaktów kompozytora z SB. Materiały te nie pochodziły ze zbioru zastrzeżonego, ale są dostępne w krakowskim Archiwum IPN od dawna. Najstarszy dokument w teczce dotyczącej Krzysztofa Pendereckiego, przechowywanej w Oddziałowym Archiwum IPN w Krakowie pod sygnaturą IPN Kr 009/8692, datowany jest na 19 maja 1961 r. Naczelnik Wydziału „C” (czyli ewidencji operacyjnej - archiwum) KW MO w Krakowie mjr Józef Haberko zawiadamia w nim Naczelnika Wydziału II, zajmującego się kontrwywiadem, że 1 czerwca 1961 r. Penderecki wyjeżdża służbowo do Austrii. Informuje równocześnie, że Penderecki „w kartotekach Wydziału „C” nie figuruje” i oznajmia, że jeżeli nie otrzyma pilnej odpowiedzi z Wydziału II, przekaze do MSW odpowiedź, że nie stawia przeszkód odnośnie wydania kompozytorowi paszportu. Było to standardowe zapytanie kierowane do innego wydziału przed udzieleniem zgody na wydanie paszportu. Z dokumentu wynika, że przed 1961 r. SB nie interesowała się Pendereckim. Wiosną 1961 r. bezpieka przejęła list Pendereckiego skierowany do Herberta Höntscha, ówczesnego szefa niemieckiego wydawnictwa Moeck. Ustalono, że planuje spotkać się z nim w czasie pobytu w RFN. W związku z tym postanowiono, za pomocą usytuowanej wokół Pendereckiego agentury ze środowiska muzycznego, „opracować go pod kątem ewentualnej rozmowy”. Była to standardowa procedura. Zwykle, gdy interesowano się daną osobą, zbierano o niej informacje, które później odpowiednio wykorzystane mogły posłużyć m.in. do werbunku.

12 października 1961 r. oficer Wydziału II KW MO w Krakowie por. Stanisław Żak w obecności oficera operacyjnego Wydziału III Departamentu II MSW Stanisława Zachariasza przeprowadził rozmowę z Pendereckim „na okoliczność jego kontaktów na terenie NRF”. W

raporcie z tej rozmowy por. Żak zapisał: „W rozmowie Penderecki podał, że na terenie NRF jego kontakty sprowadzają się tylko w odniesieniu do środowiska muzycznego i tylko ta dziedzina jego jako kompozytora interesuje. Innych kontaktów nie stara się nawiązywać a nawet unika, aby przypadkiem nie wejść w nieodpowiednie środowisko, które mogłoby skomplikować dalszą jego pracę nad twórczością”. SB uznała, że Penderecki „jest pozytywnie ustosunkowany do obecnej rzeczywistości”. Funkcjonariusz wnioskował: „W związku z pozytywnym ustosunkowaniem się wymienionego do naszych organów, jak również wyrażenia przez niego chęci w udzielaniu nam pewnej pomocy w miarę możliwości uważam, że słusznym będzie podtrzymywanie z nim kontaktu celem przekazaniu mu pewnych zadań z pracy na zagranicę”. W dopisanej odręcznie uwadze przełożony Żaka polecał, by w przypadku ponownego wyjazdu Pendereckiego i ewentualnych potrzeb SB potraktować go jako kontakt operacyjny.

Kolejne rozmowy z kompozytorem w styczniu, marcu, maju i listopadzie 1962 r. dotyczyły tylko spraw zawodowych i jego wyjazdów zagranicznych. W sumie w latach 1961–1962 SB przeprowadziła 5 rozmów z Pendereckim. 6 czerwca 1962 r. naczelnik Wydziału II KW MO w Krakowie ppłk Jerzy Sztuka informował zwierzchników z Departamentu II MSW, że Krzysztof Penderecki jest „na kontakcie Grupy III Wydz. II jako kontakt służbowy”. Dopiero 15 września 1962 r. Penderecki został zarejestrowany w Wydziale „C” KW MO w Krakowie pod nr 535/62.

27 marca 1972 r. – dziesięć lat od ostatniej rozmowy – złożono materiały do archiwum. SB zanotowała wówczas, że Penderecki „pozostawał w naszym [SB] zainteresowaniu ze względu na częsty służbowy pobyt za granicą a szczególnie w NRF. W latach sześćdziesiątych przeprowadzono z nim kilka rozmów operacyjnych, lecz nic ciekawego nie uzyskano. Stwierdzono ponadto, że Penderecki jako tego rodzaju człowiek, którego interesuje li tylko muzyka, do wykorzystania operacyjnego nie nadaje się. Z dalszych rozmów zrezygnowano i osobą w/w nie interesowano się aktywnie”.

Mimo że kontakty Pendereckiego z Wydziałem II KW MO w Krakowie ograniczały się do lat 1961–1962, to w ciągu następnych 10 lat poszczególne jednostki SB wymieniały się korespondencją dotyczącą materiałów na jego temat i liczyły, że uda się z nim odnowić kontakty. Wymiana zapytań i przesyłanie informacji między jednostkami trwało do 1977 r. Stąd też takie daty skrajne widnieją w opisie dokumentów dotyczących Krzysztofa Pendereckiego, zgromadzonych w Oddziałowym Archiwum IPN w Krakowie.

Na podstawie dostępnych źródeł można zatem stwierdzić, że Krzysztof Penderecki w latach 1961–1962 pięć razy spotykał się z funkcjonariuszem Wydziału II KW MO w związku

z wyjazdami zagranicznymi i w pewnym momencie zaczął być traktowany przez SB jako kontakt operacyjny. Mówił o swoich relacjach zawodowych. Nigdy nie złożył żadnego pisemnego donosu ani też nie podpisał zobowiązania do współpracy. Ponieważ rozmowy z kompozytorem nie dawały nadziei na konkretne efekty, zrezygnowano z nadania mu bardziej sformalizowanej kategorii i związania ściślejszą formą współpracy.

Przypadek Mirosława Chojeckiego

W listopadzie 2017 r. w prasie, na portalach internetowych i w mediach społecznościowych ukazały się artykuły i apele do Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej zrzucające mu, że odmówił nadania statusu działacza opozycji w czasach PRL Mirosławowi Chojeckiemu – członkowi Komitetu Obrony Robotników i współzałożycielowi niezależnego wydawnictwa NOWa. Podobnie jak to miało miejsce we wspomnianych wyżej przypadkach, również i tym razem zabrakło rzeczowej analizy tej sprawy.

Nie wzięto pod uwagę obowiązujących przepisów. Należy bowiem wspomnieć, że w świetle „Ustawy z 20 marca 2015 r. o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych” Prezes IPN „nie rozstrzyga o współpracy z organami bezpieczeństwa państwa a jedynie informuje o treści dokumentów znajdujących się w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej”. Zgodnie z art. 4 wspomnianej ustawy „status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych przysługuje osobie: 1) która nie była pracownikiem, funkcjonariuszem lub żołnierzem organów bezpieczeństwa państwa, chyba że przedłoży dowody, że przed dniem 31 lipca 1990 r., bez wiedzy przełożonych, czynnie wspierała osoby lub organizacje działające na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowania politycznych praw człowieka w Polsce i 2) co do której w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu nie zachowały się dokumenty wytworzone przez nią lub przy jej udziale, w ramach czynności wykonywanych przez nią w charakterze tajnego informatora lub pomocnika przy operacyjnym zdobywaniu informacji przez organy bezpieczeństwa państwa”.

Zgodnie z ustawą IPN nie przyznaje statusu działacza opozycji antykomunistycznej, a jedynie potwierdza, czy dana osoba spełnia warunki, o których mowa w ustawie. Status taki nadaje szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Ponadto w świetle ustawy statusu działacza opozycji nie może otrzymać osoba, która była współpracownikiem SB dowolnej kategorii (tajny współpracownik, informator, kontakt operacyjny, etc.). Zatem, jeśli w zbiorach Archiwum IPN zachowały się jakiegokolwiek dokumenty świadczące o

kontaktach osoby ubiegającej się o status działacza opozycji z funkcjonariuszami aparatu represji, wówczas Prezes IPN nie może tego faktu zignorować i przekazać do szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych decyzji administracyjnej stwierdzającej, że taka osoba spełnia wymagania nałożone przez ustawodawcę. W przypadku Mirosława Chojeckiego takie dokumenty istnieją.

Chojecki znalazł się w zainteresowaniu bezpieki jako współpracownik KOR. Po stłumionych robotniczych protestach w czerwcu 1976 r., Chojecki był organizatorem ekipy obserwatorów procesów radomskich, następnie stanął na czele tzw. ekipy radomskiej organizującej pomoc dla represjonowanych. 30 września 1976 r., podczas kolejnego wyjazdu do Radomia, na podstawie donosu TW ps. „Koźlak”, został zlokalizowany przez funkcjonariuszy MO. Przewieziony na komendę, złożył pisemne oświadczenie, w którym wyjaśniał cel swojej wizyty w Radomiu oraz informował o udzielonej pomocy finansowej. Następnie został poddany wielogodzinnemu przesłuchaniu, które prowadzili przybyli specjalnie w tym celu z Warszawy funkcjonariusze Wydziału III-A Komendy Stołecznej MO: ppor. Ryszard Matlengiewicz i ppor. Zenon Skoczylas, podający się za pracowników kontrwywiadu. Przebieg przesłuchania zrelacjonowali w notatce służbowej. Funkcjonariusze w umiejętny sposób kierowali rozmową. W pewnym momencie spytali Chojeckiego w jaki sposób zamierza pogodzić pracę zawodową „ze swoją działalnością społeczną”. Według esbeków „Chojecki stwierdził, że na pracy bardzo mu zależy i gdybyśmy się zwrócili do niego z problemami z których wynika, że jego działalność jest szkodliwa dla PRL to jest nam gotów pomóc w tym sensie, że przekaze informacje celem wykazania nieszkodliwości swojego działania dla interesów PRL. Ponadto wyraził zgodę na przekazywanie w przyszłości informacji z którymi się spotyka a które mogą szkodzić Polsce. W zamian prosił, aby mu pomóc w zakładzie pracy z usprawiedliwieniem jego dwudniowej nieobecności i niewyciągania w stosunku do niego żadnych sankcji służbowych”. Następnie napisał oświadczenie sygnowane datą 1 października 1976 r. o treści: „Ja niżej podpisany zobowiązuję się zachować w tajemnicy kontakt z pracownikami kontrwywiadu PRL oraz tematykę prowadzonych rozmów. Ponadto będę informował o faktach szkodliwych dla PRL w pracy kontrwywiadowczej” (IPN BU 0248/37, t. 2, k. 22). Ponadto ujawnił, że dysponował funduszem KOR i prowadził rozliczenia oraz posiadał w tym czasie tzw. kartotekę radomską, zawierającą informacje o osobach, „którym wręczono kwoty pieniężne oraz wykaz osób, które prowadziły tę działalność”. Umówił się na spotkanie 5 października. Planowano, że wówczas przekazane zostaną mu szczegółowe wytyczne.

W wyniku rozmowy w Radomiu funkcjonariusze bezpieki potraktowali Chojeckiego jako „doraźnie pozyskanego TW”. Kilka dni później, 11 października, ppor. Skoczylas zwrócił się do przełożonych o „wyrażenie zgodny na zatwierdzenie pozyskania tajnego współpracownika”.

Na podstawie zapisów z podsłuchów SB wiedziała, że Chojecki po powrocie do Warszawy w rozmowie z żoną oraz Wiktorem Woroszylskim „na zadawane pytania odpowiadał b[ardzo] szczegółowo, nie zdradzając faktu podpisania zobowiązania do współpracy”. Bezpieka uznała, że z treści tychże rozmów nie wynikał fakt dekonspiracji i dlatego zwracała uwagę, że „istnieje potrzeba podjęcia prób doprowadzenia do właściwego stanu faktu współpracy”, chociaż brano też pod uwagę, że Chojecki mógł szczegółową relację z rozmów z funkcjonariuszami złożyć „komu innemu”.

11 października, w czasie przypadkowego spotkania z ppor. Skoczylasem na terenie IBJ, oznajmił mu, że: „nie chce się z nami [SB] spotykać i nie ma nam [SB] nic do przekazania”, a jednocześnie zadeklarował, że „jeżeli będzie coś wiedział o działalności wywiadowczej, to na pewno się z nami skontaktuje”. Według zapisów na karcie EO-4/73, 12 października 1976 r. Chojecki został zarejestrowany przez Sekcję VI B Wydziału III-A Komendy Stołecznej MO w Warszawie pod numerem 16061 jako TW „Radomiak”. Jako datę pozyskania podano 11 października 1976 r. Zapisano, też że podstawą pozyskania, którego miał dokonać ppor. Skoczylas, była „dobrowolność”. Odnotowano też, że pozyskanie nastąpiło do sprawy obiektowej „Atom”, w ramach której analizowano działalność Instytutu Badań Jądrowych. Zapisy te zgadzają się z adnotacjami na karcie EO-4-B/72.

Z zapisów na kartach EO-4-73, EO-4M/74 oraz w dzienniku rejestracyjnym SUSW w Warszawie pod numerem 16061, wynika, że 13 października 1976 r. przełożeni ppor. Skoczylasa mieli zatwierdzić pozyskanie TW „Radomiak”.

Dalszy bieg wydarzeń wskazuje na to, że funkcjonariusze SB liczyli, że uda się przejść od werbunku formalnego, czyli podpisania zobowiązania i przekazania pierwszych informacji do werbunku faktycznego, czyli podjęcia regularnych spotkań i wykonywania zlecanych zadań. Liczono się z tym, że Chojecki może odmawiać spotkania na gruncie neutralnym i dlatego sugerowano podjęcie kontaktu na terenie komendy MO. Przewidywano też, m.in. szantaż kłopotami zawodowymi i osobistymi.

Do rozmowy doszło 21 października 1976 r. Odebyła się ona w obecności trzech funkcjonariuszy: naczelnika Wydziału III-A mjr. Jerzego Okraja, jego zastępcy mjr. Bogdana Siekierskiego oraz ppor. Matlengiewicza. Grozili oni Chojeckiemu, pomawiając go o szpiegostwo i udział w kradzieży pieniędzy, ale nie podając żadnych szczegółów.

Jednocześnie, że w przypadku spełnienia ich żądań, obiecywali mu natychmiastowe przywrócenie do pracy, kusili m.in. pomocą w rozwoju kariery, uzyskaniem paszportu itd. Chojecki zdecydowanie odrzucał wszelkie propozycje ze strony funkcjonariuszy i dawał do zrozumienia, że nie zamierza wywiązać się ze złożonej w Radomiu obietnicy.

O rozmowach z funkcjonariuszami SB i namawianiu do podjęcia kontaktów powiadomił znajomych. Tym samym wybrał najlepszą formę obrony przed bezpieczeństwem. Wniósł też skargę do Prokuratury Generalnej, na skutek czego mjr Siekierski złożył zapewnienie, że ograniczy z nim kontakty. Ponadto na terenie IBJ wywiesił ogłoszenia informujące o próbie pozyskania go do współpracy. Oprócz tego stosowne oświadczenie zamieszczono w „Komunikacie” KOR z 30 października 1976 r., w którym przedstawiono przebieg wydarzeń w Radomiu w nocy z 31 września na 1 października 1976 r. oraz informowano o przesłuchaniu z 21 października.

Zdecydowana odmowa Chojeckiego w czasie kolejnych prób nakłonienia go do rzeczywistej współpracy, spowodowały, że 28 października 1976 r. został przerejestrowany do sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Komitet”, prowadzonej przez Wydział III-A/III/III-1/III-2 KS MO przeciwko Komitetowi Obrony Robotników.

Radomski epizod nie przekreśla działalności opozycyjnej i zasług Mirosława Chojeckiego dla wolnej Polski. Medialna burza rozpętana wokół tej sprawy świadczy nie tylko o tym, że dokumenty wytworzone przez komunistyczny aparat represji należy analizować wnikliwie, bez emocji, konfrontując je z innymi materiałami źródłowymi, ale też brać pod uwagę fakt, że IPN nie jest twórcą, ale wykonawcą zadań nałożonych na niego przez ustawodawcę i według prawa nie bada oryginalności i prawdziwości stwierdzeń zawartych w dokumentach.

Metody inwigilacji duchownych i parafii przez SB

Działania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wobec duchowieństwa katolickiego odzwierciedlały stosunek i politykę powojennych władz wobec Kościoła uznawanego za zasadniczego wroga powojennej rzeczywistości. „Kler” podlegał szczególnej inwigilacji, co znajdowało odbicie w pracy i dokumentacji o charakterze rozpoznawczo-ewidencyjnym prowadzonej przez właściwe struktury Urzędu Bezpieczeństwa a od 1956 r. Służby Bezpieczeństwa. Niezależnie od tych swoistych działań „profilaktycznych” wobec podejrzanych o antypaństwową lub przestępczą działalność wszczynano, podobnie jak w przypadku innych obywateli czy grup, odrębne sprawy operacyjne, którym nadawano określoną kategorię zgodnie z ogólnymi zasadami pracy operacyjnej resortu bezpieczeństwa.

Wraz z kolejnymi reorganizacjami resortu i zmianami sytuacji społeczno-politycznej zmieniały się nazwy oraz umiejscowienie bądź odrębność komórek odpowiedzialnych za inwigilację Kościoła. Ewoluowały też działania operacyjno-dokumentacyjne owych tzw. pionów wyznaniowych UB/SB związane bezpośrednio ze specyfiką inwigilowanego środowiska. Stopniowo przesuwano punkt ciężkości z inwigilacji głównie duchowieństwa diecezjalnego i „kierowniczych ogniwach” (kurie biskupie, dziekani, proboszczowie), przez koncentrację nad ogólnym zagadnieniem Kościoła z terenu całego powiatu w ramach jednej wspólnej teczki, po działania spersonalizowane, czyli odrębne teczki na każdego kapłana i odrębne teczki na każdą najmniejszą jednostkę kościelnej administracji. W efekcie duchowni Kościoła katolickiego stali się od lat 60-tych jedyną grupą zawodową – jeśli można użyć takiego określenia dla tej profesji – inwigilowaną profilaktycznie przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa z uwagi na sam fakt przynależności do stanu duchownego.

W 1946 r. dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wydała instrukcję nr 1 dotyczącą ewidencji duchowieństwa diecezjalnego w Sekcjach 5 Wydziałów V wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego. „Na duchowieństwo świeckie w każdej diecezji w województwie należy założyć zespół siedmiu teczek (skoroszyt)” – głosił normatyw. Zgodnie z instrukcją wojewódzka bezpieka odpowiadała za rozpoznanie i działania operacyjne w odniesieniu do struktur diecezjalnych, powiatowa za rozeznanie dekanatów, a gminna za inwigilację parafii. Normatyw określał zakres i

dokumentację, jaką należało gromadzić w poszczególnych teczkach (rozdziałach) tzw. sprawy obiektowej na „kler świecki”. Były to odpowiednio: „materiały oficjalne”, „sieć agenturalna”, „ewidencja elementu przestępczego”, „praca operacyjna”, „korespondencja”, „ewidencja przestępczej działalności”, „ewidencja elementu demokratycznego”.

W 1958 r. wdrożono system pracy operacyjno-dokumentacyjnej, zgodnie z którym powiatowe jednostki SB gromadziły materiały dotyczące spraw Kościoła z podległego im terenu w jednej wspólnej dla całego powiatu tzw. teczce zagadnieniowej na „kler katolicki”. Nowe zasady wpłynęły korzystnie na „poprawę organizacji w pracy operacyjnej nad zagadnieniem wrogiej działalności kleru i świeckiego aktywu klerykalnego” – jak oceniano w gronie kierownictwa resortowego, ale miały też ujemne skutki (fragmentaryczność rozpoznania, nieprzejrzystość dokumentacji), które utrudniały sprostanie bieżącym wyzwaniom. Inicjatywy związane z duchowym przygotowaniem narodu do Milenium Chrztu Polski angażowały najmniejsze jednostki administracji kościelnej – parafie, które w systemie zagadnieniowym umykały uwadze SB, skoncentrowanej przede wszystkim na „klerze”.

Zaostrzenie polityki wobec Kościoła katolickiego w latach 1958-1961 wpłynęło na reorganizację struktur aparatu bezpieczeństwa odpowiedzialnych za inwigilację środowisk wyznaniowych, a także na zmiany w pracy i dokumentacji operacyjnej. W czerwcu 1962 r. powołano w strukturach MSW odrębny Departament IV SB (na szczeblu wojewódzkim wydziały IV KW MO), który przejął kompetencje Wydziału V Departamentu III, i do sierpnia 1989 r. zajmował się inwigilacją i zwalczaniem „wrogiej” działalności Kościoła oraz związków wyznaniowych. Rok później wdrożono nowy system ewidencji operacyjnej w odniesieniu do wszystkich duchownych i parafii w postaci teczki ewidencji operacyjnej na księdza, czyli tzw. TEOK (prowadzony aż do śmierci kapłana lub wystąpienia ze stanu duchownego) oraz teczki ewidencji operacyjnej na parafię, czyli tzw. TEOP. Istotą zmian było „przeniesienie punktu ciężkości z pracy w zagadnieniu w ogóle na pracę nad konkretnymi parafiami i konkretnymi księżmi”. Parafia stała się w polityce władz „pierwszą linią frontu walki z klerem”, podobnie w pracy operacyjnej i dokumentacyjnej SB.

Zasady oraz tryb rejestrowania i prowadzenia teczki na księdza i teczki na parafię określała instrukcja nr 002/63 dyrektora Departamentu IV i dyrektora Biura „C” MSW z dnia 6 lipca 1963 r. Normatyw regulował sposób zakładania i prowadzenia na każdego duchownego (także alumna) i na każdą placówkę duszpasterską (także niezalegalizowaną) znormalizowanych teczek, popularnie zwanych „teczka na księdza” i „teczka na parafię”. Ściśle określał procedury obiegu dokumentów, kart rejestracyjnych, organizacji kartotek, pomocy ewidencyjnych (dzienniki rejestracyjne, skorowidze) itp. Zgodnie z instrukcją „teczki

na księży” i „teczki na parafie” zakładały wydziały IV SB komend wojewódzkich MO oraz referaty do spraw bezpieczeństwa komend powiatowych MO, ale rejestracji – wspólnej dla całego kraju – dokonywało Biuro „C” MSW i prowadziło ewidencję księży oraz parafii z terenu całego kraju (równolegle wydziały „C” KW MO z terenu danego województwa).

Teczka ewidencji operacyjnej na księdza składała się z dwóch części. W pierwszej gromadzono dokumenty zawierające podstawowe dane personalne kapłana i najbliższych mu osób, a także informacje, które mogły być przydatne w działaniach operacyjnych SB prowadzonych w odniesieniu do duchownego. Przechowywano tu kwestionariusz personalny, wyniki sprawdzenia w Biurze „C” MSW, Komendzie Głównej MO i Rejestrze Skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości w odniesieniu do księdza i osób figurujących w kwestionariuszu personalnym, wzory pisma maszynowego maszyn będących własnością księdza oraz maszyn, do których kapłan miał dostęp w parafii, fotokopię ankiety personalnej z Biura Dowodów Osobistych oraz wykaz z pseudonimami tajnych współpracowników i kontaktów obywatelskich, posiadających dotarcie do figuranta. W tej części gromadzono również streszczenia wcześniejszych materiałów dotyczących kapłana, informacje na temat jego postawy i działań SB, charakterystyki duchownego, a także pisma dotyczące przekazywania teczek do prowadzenia przez inne jednostki SB. Część druga TEOK stanowiła pewnego rodzaju syntezę informacji operacyjnych na bieżąco uzyskiwanych przez SB od tajnych współpracowników, z podsłuchów pokojowych (PP) i telefonicznych (PT), z obserwacji (zdjęcia i informacje z „B”), z przeglądu korespondencji (dokumenty „W”), od urzędów administracji państwowej, informacje dotyczące aktualnej postawy i poglądów kapłana, działalności politycznej, społecznej i religijnej, stosunku do zarządzeń władz, a także osobowości, trybu życia, kontaktów itp. Do części drugiej teczek nie włączano całych dokumentów (te przechowywano w teczkach podręcznych) lecz ich streszczenie na specjalnie do tego przeznaczonych blankietach (tzw. arkusz kronikarski bieżących materiałów operacyjnych, arkusz kronikarski z dokumentów „W”, PT, PP, Biura „B”, itp.). Integralną składową części drugiej TEOK były również przygotowywane przez funkcjonariuszy plany działań i przedsięwzięć, wynikające z bieżących potrzeb inwigilacji kapłana.

Teczka ewidencji operacyjnej na parafię, podobnie jak „teczka na księdza”, składała się z dwóch części wzajemnie dopełniających się. Pierwsza miała charakter ewidencyjny, druga operacyjny. W pierwszej gromadzono informacje związane z funkcjonowaniem i działalnością instytucjonalno-duszpasterską parafii. Komasyowano dane dotyczące m.in. historii parafii, położenia, zasięgu, nieruchomości, stanu majątkowego, placówek zakonnych, kaplic i sanktuariów, personelu parafialnego, członków rad/komitetów parafialnych,

organizacji katolickich, aktywu świeckiego, osobowych źródeł informacji SB, duszpasterstwa stanowo-zawodowego, a nawet wzory pieczętek i pism maszyn używanych przez urząd parafialny. Informacje te ujmowano w formie rzeczowej syntezy. Najistotniejszym dokumentem części pierwszej, a nawet całej TEOP, była „notatka z rozpoznania parafii do czasu założenia teczki”. W drugiej części TEOP przechowywano „wyniki sprawdzenia” w kartotekach resortu osób wymienionych w części pierwszej, czyli informacje czy – a jeśli tak to w jakim charakterze – tymi osobami interesowali się funkcjonariusze SB. Na specjalnym formularzu o tytule „Arkusze kronikarski bieżących materiałów operacyjnych” odnotowywano fakty świadczące o wrogiej i antypaństwowej postawie duchownych. Według objaśnień zawartych w instrukcji nr 002/63 były to „dane odzwierciedlające: działania kleru na społeczeństwo w kierunku przeciwstawienia go zarządzeniom władz państwowych, powiązanie elementów reakcyjnych z klerem, organizowanie wrogiej działalności, stopień wykorzystywania przez kler aktywu katolickiego i formy jego działalności, sytuację wymagającą podejmowania czynności przez instancje partyjne i administracji państwowej”. Na wspomnianym formularzu widniały tylko krótkie regesty, a materiały na podstawie których sporządzono zapisy były przechowywane w teczkach podręcznych przez dwa lata.

„Teczka na księdza” miała stanowić syntetyczną dokumentację społeczno-politycznej i ideologicznej działalności kapłana oraz podjętych przez SB przeciwdziałań i osiągniętych rezultatów. Podobnie „teczka na parafię”. Dzięki nowemu systemowi ewidencji uniknięto przerostu dokumentacji, uzyskano przejrzystość oraz lepszą orientację w zgromadzonym materiale i bieżącej sytuacji. To rozeznanie poprawiło z kolei jakość pracy operacyjnej, której odbiciem były zamieszczone na końcu teczki „plany przedsięwzięć”. Należy jednak zaznaczyć, że zasadniczym celem zindywidualizowanych teczek nie było uporządkowanie dokumentacji i lepsza organizacja pracy, lecz stworzenie długofalowego, perspektywicznego działania korelującego z założeniami władz (ograniczeniem wpływu i autorytetu Kościoła, zamknięciem jego aktywności w murach sakralnych, laicyzacją życia społecznego). TEOK i TEOP systematyzowały wiedzę i były pomocne w działaniach operacyjno-politycznych.

Kościół wiedział o działaniach władz, ale nie uświadamiał sobie skutków i w ogóle skali zagrożenia płynącego z permanentnej, długofalowej i systematycznej inwigilacji. W dniu 12 sierpnia 1963 r. w Departamencie IV MSW odbyła się narada naczelników wojewódzkich wydziałów IV i wydziałów „C” KW MO poświęcona wdrożeniu nowego systemu ewidencji i dokumentacji „kleru”. Uczestnicy spotkania dzielili się wrażeniami z eksperymentalnego wprowadzenia „teczek na parafie” i „teczek na księży” w wybranych jednostkach powiatowych SB. Na podstawie wspomnianej narady kapitan Józefa

Siemaszkiewicz z Departamentu IV MSW zredagowała i opublikowała w wewnętrznym biuletynie SB artykuł pt. *Parafia pierwszą linią frontu walki z klerem*, który odsłaniał kulisy działań aparatu bezpieczeństwa, a także przesunięcie środka ciężkości w polityce władz z tzw. centralnych ogniw Kościoła (episkopat, kurie biskupie) na parafie. Kopia dokumentu dotarła do rąk prymasa, za pośrednictwem arcybiskupa Bolesława Kominka z Wrocławia, i została przez niego przedstawiona 16 grudnia 1963 r. członkom Komisji Głównej Episkopatu Polski.

W marcu 1964 r. kard. Wyszyński wystosował w imieniu episkopatu protest do Rady Ministrów wraz z egzemplarzem odbitki artykułu kpt. Siemaszkiewicz. Prymas prosił o wydanie stosownych zarządzeń, by MSW zaniechało działań wymierzonych przeciw Kościołowi katolickiemu. W odpowiedzi, udzielonej po konsultacji z kierownictwem partyjnym i MSW, premier Józef Cyrankiewicz zaprzeczył, jakoby nadesłany skrypt został wydany przez resort. Ponadto szef rządu stwierdził, że przedłożony dokument to fałszyfikat, gdyż biuletyn szkoleniowy nr 6 opublikował jedynie artykuł pt. *Parafia pierwszą linią walki*, zawierający dane o szkodliwych poczynaniach kleru wobec władz polskich. Wraz z odpowiedzią prymas otrzymał przygotowany przez SB egzemplarz biuletynu nr 6 z 1963 r., w którym istotnie brak było artykułu na jaki on powoływał się (*Parafia – pierwszą linią frontu walki z klerem*), a zamiast niego figurował tekst *Parafia pierwszą linią walki*. Niezależnie od stanowiska władz, resortowy dokument, którego istnieniu zaprzeczano, dostarczył biskupom argumentów w rozmowach na temat nieprzestrzegania wolności wyznania i dyskryminacji Kościoła. Ponadto umożliwił opracowanie strategii obronnej i uświadamiania duchownych przed niebezpieczeństwem. Arcybiskup Kominek podkreślał w rozmowie z prymasem: „Punkt ciężkości uderzeń jest parafia i ksiądz. Raczej nie biskupi, tylko ksiądz. Dlatego trzeba tych księży bezustannie ostrzegać, mobilizować, dziękować i chwalić”.